Nr. 279 Warszawa, Sroda dnia 22 Listopada (4 Grudnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 49.
Zachód słońca o g. 3 m. 48

Długość dnia g. 8 m. .0
Ubyło dnia g. 8 m. 18.

Sroda 4 Grudnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się.
Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Sroda	Barbary P. M.
Czwart.	Sabby Op.
Piątek	Mikołaja B. Wyz.
Sobota	Ambrożego B. W.
Niedziel.	Niepok. Pocz. NMP.
Poniedz.	Waleryi P. M.
Wtorek	NMP. Loretańskiej

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Przypominamy się pamięci Szanownych prenumeratorów naszego pisma i prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam korespondencyj, informacyj i wiadomości ze wszystkich stron. Nie chodzi wcale o „obrobienie stylowe“, ale wyłącznie o fakta.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro jako w pierwszy czwartek nowo rozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wisytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i kazaniem.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawią się:

Solenna o 9-ej rano wotywa z wystawieniem w kościele Archikatedralnym św. Jana;

Całodzienne odpustowe nabożeństwo, również z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Polityka i skarb.

We Włoszech, pomimo pozornego blasku, spływającego na nie ze „świetności trójprzymierza“ nie dzieje się tak, jak przy rządzie stojącym na silnych nogach.

Skutkiem zawarcia paktów z Niemcami i z Austryą, wyodrębniły się tu dążenia po za rządowe, które w zupełnej sprzeczności pozostają z tamtemi, a ponieważ opierają się na sympatyach, popularnych wśród mas, coraz bardziej zyskują na sile.

We Włoszech szerzy się mianowicie coraz więcej agitacya irridentystyczna, zmierzająca do oderwania Tryestu i Trydentu od Austryi, co naturalnie byłoby ciosem stanowczym dla przyjaźni sprzymierzeńczej między Austryą i Włochami.

Prasa włoska w znacznej części proteguje żywo te tendencye.

Kiedy niedawno sejm tyrolski uświadczył się za utworzeniem z okręgu trydenckiego oddzielnej prowincyi, dzienniki włoskie, nie stojące w zależności od rządu, powitały radośnie tę uchwałę, uważając ją za pierwszy krok, prowadzący do zupełnego zerwania węzłów między tym okręgiem — a resztą monarchii habsburskiej.

Szczególnie gorąco podjął tę sprawę dziennik neapolitański „Piccolo“, który wyraził nadzieję, że skoro w Trydencie zbierze się sejm nowo utworzonej prowincyi, pierwsza jego uchwała mieścić w sobie będzie życzenie, ażeby Trydent co najprędzej przyłączony został do Włoch.

Rzecz prosta, że prasa półurzędowa austryacka nie posiada się z oburzenia.

Stara ministeryalna „Presse“ odwołuje się do pierwszego ministra włoskiego, Crispiego, ażeby wystąpieniem stanowczem w parlamencie dał dowód, iż rząd potępia tę agitacyę.

Gazeta wskazuje mu nawet sprzyjającą sposobność do wypowiedzenia swej opinii — a mianowicie zapowiedzianą w parlamencie interpelacyę deputowanego Imbraniego, znanego przedstawiciela nieprzejednanych zwolenników jedności włoskiej w najrozleglejszem tego wyrazu znaczeniu, który zapytać ma ministra publicznie, co go skłoniło do rozwiązania dwóch klubów politycznych, z których jeden obrał sobie jako zadanie, przyłączenie Tryestu do Włoch, drugi zaś przyłączenie Trydentu.

Artykuł swój kończy „Presse“ następująco:

„Odprawa, jaką p. Crispi da tym razem p. Imbraniemu i jego przyjaciołom, nie będzie zapewne ani mniej stanowczą, ani mniej dosadną od słów, jakiemi odpowiadał już w podobnych razach na jęki radykalistów, pożądających cudzego dobra.

„Być może, iż będzie ona ostrzejszą, gdyż irredentyści i radykalni ich przyjaciele narazili się rządowi, agitując przez całe lato i jesień, przeciw zagranicznej polityce gabinetu, opartej na przymierzu z sąsiedniemi mocarstwami.

„Potępienie takiej działalności będzie w ustach p. Crispiego tem naturalniejszem, jeżeli potrójnego przymierza, w którego łonie, dzięki jego staraniom, ma panować większa serdeczność, zechce bronić od podstępnych i potwarczych napaści“.

Przyszła ta polemika, jaka między Crispim i Imbranim zapewne wywiąże się w parlamencie, niewątpliwie oprze się poniekąd i o finanse państwa.

Są one bowiem dotąd kamieniem obrazy dla wielkiej polityki gabinetu włoskiego, świadcząc, jak rujnująco na skarb oddziałało uczestniczenie w trójprzymierzu, normującem ciężary wojskowe.

Projekt przyszłego budżetu rocznego przedstawi się nie szczególniej od poprzedniorocznego.

W ogóle spodziewane jest pod tym względem znaczne polepszenie, bo skoro niedobór w roku ubiegłym uczynił aż 197 milionów lirów, budżet tegoroczny zamknięty zostanie, jak przewidują, z deficytem 47 milionów, a przyszłorocz-

26

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

KSIĘGA PIĄTA.

G a r b a t y.

(Ciąg dalszy.)

— Czy na prawdę uznajesz mnie ledi za winnego?...—zapytał—czy na prawdę tak mnie sądzi przyjaciołka Dżoanny?...

— O co walczycie i dla kogo?...—odpowiedziała.—Nie należycie do żadnego wszak stronnictwa; wyście dzieciak jeszcze, nie macie jeszcze ani ustalonego rozumu, ani świadomości. Za co i za kogo walczycie?... Z miłości walki?...

— Nie wiem—odrzekł Dik.—Ale królestwo angielskie znajduje się w takiem obecnie położeniu, że biedny dżentelman musi stać po jednej lub drugiej stronie. Nie może trzymać się na uboczu. To niepodobieństwo po prostu.

— Kto nie ma rozsądku, ten nie powinien obnażać miecza—zawołała młoda dziewczyna.—Jeżeli walczycie tak sobie na chybił trafił tylko, to odgrywacie rolę rzeźnika jedynie. Wojnę można usprawiedliwiać podniosłością celów tylko—a wy gdzie macie jakie cele?

— Miledi — odparł zgryziony Dik— spostrzegam omyłkę moję. Zanadto się pospieszyłem, za nierozważnie rzuciłem się w wir wypadków. Najpierw skradłem łódź, mając zamiar spełnić uczynek szlachetny i... zgubiłem wielu ludzi niewinnych, zrujnowałem nieszczęśliwego starca, którego postać stoi mi ciągle teraz na oczach. Dziś rano chodziło mi o powodzenie tylko i dziś też rano stałem się przyczyną śmierci waszego zacnego kuzyna, który tak był łaskawym dla mnie. I ani mam o tem pojęcia, co będzie jeszcze z tego wszystkiego. Może być, żem ocalił tron Yorkowi i że tym sposobem klęskę Anglii sgotowałem. O, miledi—uznaję mój błąd w zupełności. Nie wart jestem żyć na świecie. Żeby uniknąć cięższych jeszcze omyłek i grzechów, wstąpię do klasztoru natychmiast, skoro wyprawa zostanie ukończona. Wyrzeknę się i Dżoanny i żołnierki. Zostanę zakonnikiem i będę się modlił za duszę szlachetnego waszego kuzyna.

Młoda ledi uśmiechnęła się na ten objaw skruchy i żalu.

Dik podniósł głowę i zauważył, iż Alisa patrzy nań wzrokiem dosyć dziwnym, ale życzliwym.

— Miledi...—zawołał, przypuszczając, że uśmiech jest dowodem, iż ją wzruszyć potrafił—czyż to wszystko nie wystarcza wam jeszcze?... Poprawię wszystkie omyłki moje; przekonany jestem, że Bóg przyjął duszę lorda Rejzingbama do raju! No — i pomyśleć tylko, że to wszystko przytrafia się w dniu w którym, pasowany na rycerza, uważałem się za najszczęśliwszego pod słońcem człowieka.

— O, młodzieniaszku!... dzieciaku!... dobry dzieciaku!...—powiedziała Alisa, ku ogromnemu zdziwieniu Dika, otarła niezmiernie czule łzy z oczu jego płynące i jakby ulegając jakiemuś nieprzewidzianemu podnieceniu, chwyciła go obu rączkami za szyję i pocałowała.

Biedny Dik stracił głowę ostatecznie.

— Jednakże—powiedziała następnie, wam, dowódzcy, potrzeba się posilić koniecznie. Dla czegóż tego nie robicie?

— Droga mistress Rejzingbam—odpowiedział Dik—czekałem, abyście wy najpierw przejeść co raczyli, ale przyszedłem teraz do przekonania, że właściwiej mi będzie, spędzić czas na poście i modlitwie.

— Nazywajcie mnie Alisą!...—powiedziała—czyż nie jesteśmy starymi przyjaciołmi?... A zatem dobrze—jeżeli wy jeść będziecie, ja będę jadła razem z wami i z apetytem największym, w razie przeciwnym nie dotknę się niczego.

Powiedziała to i zaraz zabrała się do roboty, Dik poszedł za jej przykładem, z początku gwałt sobie zadając, następnie, w miarę tego, jak się uspakajali—z coraz większym i większym apetytem, a nareszcie on prześcignął towarzyszkę i wynagrodził sobie hojnie trudy i znoje dnia tak przepędzonego ciężko.

— Czy wam nie wydaje się dziwną kobieta w kostyumie męzkim?...—rzuciła naraz ledi.

Księżyc świecił już w całym blasku swoim i czekali tylko aby konie wypoczęły.

Przy tem świetle, Ryszard zauważył, że młoda dziewoja wpatruje się weń z pewną wyraźną kokieteryą.

— Miledi!... — rzekł, zdziwiony tym nowym zwrotem.

— Co chcecie powiedzieć?...—przerwała.

ny ma dać niedoboru tylko trzydzieści dwa miliony.

Ten zwrot finansowy ku lepszemu doda dużo siły polityce rządowej.

Kronika polityczna.

—o—

Niemcy. Hr. Moltke otrzymał od cesarza Wilhelma koronę z brylantami do orderu swego „pour le mérite“, oraz z następującem odręcznem pismem monarszem: „50 lat upłynęło od dnia, w którym mój w Bogu spoczywający pradziad udzielił panu za pełne chwały zachowanie się w Turcyi order „pour le mérite.“ W jakiej dobrej pamięci jest po dziś dzień na polu pierwszych wojennych działań imie bystrego i czynnego oficera sztabu generalnego z 1839 r., o tem ku radości swej przekonałem się osobiście w odległym, bogatym w osobliwości kraju. Ale dziś pozwól mi pan przedewszystkiem pamiętać o nieśmiertelnych zasługach, jakie od tego czasu było danem panu zaskarbić wobec ojczyzny. Do zewnętrznych oznak, któremi królowie pruscy dawali panu dowody wdzięczności za czyny pełne chwały, nie mogę prawie dodać żadnego nowego wyrazu uznania. A jednak potrzebą serca mojego jest, aby dzień dzisiejszy nie przeminął bez takiego dowodu. W tej myśli udzielam panu koronę do pozyskanego przed 50 laty znaku honorowego i to — jako dowód szczególnej mej przychylności — z brylantami. Wraz ze mną ma nadzieję armia i ojczyzna, że pan cieszyć się będziesz długo jeszcze w świeżości i zdrowiu tem na nowo zdobytem odznaczeniem. Pański wiernie oddany król (podp.) Wilhelm.

* Cesarz Wilhelm zabawia się od kilku dni łowami pod Pszczyną (Pless). Okoliczna szlachta pruska tak się uszczęśliwioną czuła przytomnością cesarza w tych stronach, iż zaofiarowała mu się za poganiaczy. Z początku twierdzono, że cesarz usług tych nie przyjął, tymczasem „Schlesische Zeitung“ pisze: „Poganiaczami w pobliżu cesarza byli liczni obywatele niemieccy i inni panowie z Pszczyny i okolicy. Ba, nawet z Gliwic i z dalszych jeszcze stron przybyli, aby cesarza, któremu ofiarowali swe usługi w łowach, zbliska zobaczyć. Celność cesarza, który każdym strzałem powalał na miejscu sztukę zwierzyny, budziła powszechny podziw. Niektórzy panowie wydobywali z głębokiego do kolan śniegu wystrzelone naboje, aby je na pamiątkę zachować.“

Austrya. Faktem ma być projekt małżeństwa Arcy-Księcia Franciszka Ferdynanda następcy Tronu z Arcy Księżniczką Maryą Dorotą, córką Arcy-Księcia Józefa, a wnuczką po matce Księżnej Klementyny Koburskiej (z Orleanów). Małżeństwo to ma zostać ogłoszone urzędownie w miesiącu lutym roku przyszłego, po upływie żałoby rocznej po Arcy-Księciu Rudolfie.

Szwajcarya. Cała prasa szwajcarska protestuje przeciwko uwagom, wypowiedzianym przez Herberta Bismarcka w parlamencie, jakoby Szwajcarya skłonną była zsolidaryzować się z Niemcami w ściganiu podejrzanych w Niemczech osób.

„Berner Bund“ pisze mianowicie: „Jeśli p. sekretarz stanu wywodził, iż w różnicach zdań ze Szwajcaryą rząd niemiecki kierował się usiłowaniem zjednania sobie rządów związkowych Szwajcaryi, w walce przeciw stronnictwom przewrotu i demokratom socyalnym i że obecnie jest na najlepszej drodze do zdobycia tego celu, to przypisuje faktowi ustanowienia prokuratora związkowego znaczenie, którego fakt ten nie potrzebuje.

„Posada prokuratora ustanowioną została nie z powodu wypadku z Wohlgemuthem i nie w tym celu, aby prowadzić walkę z demokracyą socyalną. Wypadek ten był tylko sposobnością do ponownego zaakcentowania oddawna zamierzonej potrzeby, aby przywrócić urząd związkowego prokuratora. Zasadniczo nic to położenia nie zmieniło, a faktycznie prokurator państwowy nie oznacza wcale zaostrzonego środka walki. Szwajcarya i przedtem czyniła zadość swoim międzynarodowym zobowiązaniom i strzedz ich będzie i na przyszłość. Zaprowadzenie urzędu prokuratora związkowego, ma tylko na celu lepszą organizacyę policyi politycznej.“

Pożegnanie.

Jesienny wicher łka żałośnie,
Ostatnie liście zrywa z drzew,
Świat o minionej marzy wiośnie,
Gdy go upajał cudny śpiew.
Powiędły kwiaty, słońce zbladło,
Ziemia się nurza w chłodnej mgle,
Gdy zimy zbliża się widziadło,
Dziewczko moja żegnam cię.

Z tobą ja żegnam świat zaklęty,
Świat upojenia, czarów, snów,
Odchodzę cicho, bólem zdjęty,
Śniąc, że do ciebie wrócę znów.
Z wiatrem już szczęście uleciało,
Dawnych zachwytów nić się rwie,
Daj ucałować rączkę białą,
Dziewczko moja żegnam cię.

Gdy strojna w szatę swą lodową
Zawita zima—groźny kat,
W posępną, długą noc grudniową
Wracaj marzeniem w dawny świat.
Ja znów przy tobie wtedy stanę
W uroczych wspomnień srebrnej mgle,
Dziś próżno gonić sny rozwiane,
Dziewczko moja żegnam cię...

Na co się zdało płakać, skarżyć?
Nic nie przywoła dawnych dni
Nie można, dziewczę, wiecznie marzyć,
Los prócz uśmiechów daje łzy.
Na całe życie starczyć muszą,
Cudnej miłości krótkie dnie,
Lata ból zwalczą, łzy osuszą,
Dziewczko moja żegnam cię...

Or-ot.

Z miasta i kraju.

—o—

* **Przyjazd.** J. E. ks. Aleksander Bereśniewicz, biskup kujawsko-kaliski, przyjechał wczoraj z Włocławka i zamieszkał w pałacu arcybiskupim.

* **„Nowoje Wremia“** donosi, iż podniesiona została kwestya zreformowania departamentu podatków celnych i utworzenia przy nim specyalnego biura statystycznego.

* **Dzienniki** ruskie piszą, iż powstał projekt zmniejszenia etatów wszystkich ministeryów.

* **Dzienniki petersburskie** donoszą, iż na jesieni r. p. ma być otwartą w Moskwie wystawa produktów gospodarstwa mlecznego.

* **Przepisy** o utracie ruskiego poddaństwa są już podobno zupełnie ułożone. Według tych przepisów utraca ruskie poddaństwo: 1) kto przyjął poddaństwo zagraniczne bez specyalnego na to pozwolenia; 2) kto wszedł do służby zagranicznej, cywilnej, lub wojskowej; 3) kto nie wrócił do Rosyi na czas oznaczony mimo wezwania; 4) kto się nie stawił na wezwanie sądu w sprawie karnej. Co się tycze kobiet: a) utracają ruskie poddaństwo przez zaślubienie cudzoziemca; b) o uwolnienie od poddaństwa mogą prosić wdowy i rozwódki, oraz panny pełnoletnie za zgodą rodziców; c) żona uwolnionego od poddaństwa może być również uwolniona jedynie za własną zgodą; d) uwolniona od poddaństwa razem z mężem, w rok po śmierci męża, lub rozwodzie z nim, może napowrót odzyskać ruskie poddaństwo.

* **W celu** zabezpieczenia od uszkodzeń drzewek na ulicach miasta, Magistrat wyznaczył rs. 300, na zakup koszy żelaznych ochronnych.

* **Dziś św. Barbary i odwilż**, a według gadki ludowej, gdy „Św. Barbara po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie.“

* **Praktycznie.** Zarząd tramwajów polecił stopnie wagonów, dla zabezpieczenia od poślizgnięć przy wsiadaniu lub wysiadaniu, pokryć łatami drewnianemi, zaś rączki u drzwi i pręty mosiężne, dla zabezpieczenia od nieprzyjemnego wrażenia zimna przy dotknięciu, pookręcać suknem.

* **W dzisiejszym** większym trzechsetnym wieczorze Towarzystwa Muzycznego, zaszła pewna zmiana, a to z powodu nagłej niedyspozycyi znakomitego pianisty p. Michałowskiego, w miejsce którego zajmie numer w programie utalentowany wirtuoz p. Barcewicz, z towarzyszeniem orkiestry teatru Wielkiego.

* **Profesor uniwersytetu lwowskiego** Thiel, bawi od kilku dni w Warszawie.

* **Samobójstwo czy wypadek.** Wczoraj po południu, na stacyi towarowej kolei wiedeńskiej, znaleziono ciało człowieka, leżące na szynach, z odciętą zupełnie głową.

Denat był wzrostu dobrego, szczupły, włosów ciemnych, z krótką brodą, ubrany przyzwoicie w tużurek czarny, futro krótkie z kołnierzem z elków amerykańskich, kapelusz jasny niski.

W portmonetce miał rs. 16, z papierów znalezionych domyśleć się można, że był to niejaki Spiegel, ekspedytor handlowy w Sosnowicach.

— Jesteś ledi za nizką trochę, to prawda—zaczął Dik.

Ale Alisa znowu mu przerwała, na ten raz z głośnym już śmiechem, który zmieszał Dika ostatecznie.

— Za małą?—wykrzyknęła.— Dajcie no pokój tylko, bądźcie równie honorowym jak jesteście śmiałym—ja karlicą jestem bodaj, nie przeczę—ale wy przyznajcie znowu otwarcie, że jestem... dość ładną, czy prawda?...

— Jesteś ledi bardzo ładną — odpowiedział rycerz, usiłując odzyskać krew zimną.

— I niejeden mężczyzna radby mnie pojąć za żonę?—zaczęła znowu.

— Z pewnością miledi—potwierdził Dik.

— Nazywajcie mnie Alisą.

— Aliso—powtórzył Dik.

— Skoro otóż zabiliście mojego krewnego i pozbawili mnie opieki, powinniście chyba wynagrodzić mi tę krzywdę. To obowiązek honoru — nieprawda?...

— Prawda—potwierdził Dik. Lubo w istocie... to ja w pewnej części tylko winien jestem śmierci mężnego i szlachetnego milorda.

— Wykręcacie się?—zawołała Alisa.

— Nie. Oświadczyłem wszak, że gotów jestem na wasz rozkaz, zamknąć się na zawsze w klasztorze.

— Jesteście zatem w mojej mocy do pewnego stopnia?...

— Tak... sądzę—mruknął Dik.

— Nie, poczekajcie!—przerwała, stawiajmy rzeczy jasno. Honor wasz w moim ręku, aż dotąd, dopóki mi nie wynagrodzicie krzywdy.

— Zgadzam się—oświadczył Dik.

— No, a więc słuchajcie—rzekła. Zakonnik byłby z was nieszczególny, to żadnej nie ulega wątpliwości, zamiast więc zrobić z was zakonnika, postanawiam zrobić z was mego męża. Zaraz... zaraz... nie przerywajcie mi proszę... Żadne wam tłómaczenia nie pomogą. Zastanówcie się tylko sami, czy stawiam słuszne żądanie?... Pozbawiliście mnie opieki, obowiązani zatem jesteście stać się moim opiekunem. Co się tycze Dżoanny, to wierzcie mi, zgodzi się ona najchętniej na tę zamianę; jesteśmy przyjaciółkami—czy więc nie wszystko jedno z którą z nas się ożenicie?...

— Miledi—odpowiedział Dik—pójdę do klasztoru, jeżeli życzyć sobie tego będziesz, ale nie ożenię się z nikim a nikim w świecie, oprócz z Dżoanną Sedli. Przebacz mi miledi otwartość moję, mężczyzna może być przecie daleko śmielszym od kobiety.

— Diku—odezwała się Alisa, powinniście mnie pocałować za te słowa. Nie obawiajcie się wcale, pocałujecie mnie zamiast Dżoanny, a ja—gdy się z nią spotkam, zwrócę jej ten pocałunek i powiem, żem go wam ukradła tylko. Co się tycze waszej względem mnie winy, to pomyślcie no sobie tylko — czyż wy jedni braliście udział w bitwie?... Jeżeli York na tron się dostanie, to nie wam z pewnością zawdzięczać go będzie. Macie poczciwe, honorowe i miękkie jak wosk serce... gdybym też była w stanie pozazdrościć czegokolwiek Dżoannie, to z pewnością miłości jedynie waszej.

VI.

Dik i Dżoanna.

Konie dojadły nareszcie skromny zapas obroku i dostatecznie wypoczęły.

Ognie na rozkaz Dika zostały pogaszone i gdy ludzie zajęci byli siodłaniem rumaków swoich, młody rycerz przypomniał sobie trochę co prawda za późno, konieczną wśród lasu ostrożność.

Wybrał dąb wysoki i wdarł się na jego wierzchołek.

Ztąd, przy świetle księżyca, mógł zrekognoskować dokładnie dość znaczną przestrzeń do koła.

Na południu-zachodzie widać było ową wysoką i gęstą część lasu, gdzie on i Dżoanna spotkali się byli z mniemanym trędowatym.

Dostrzegł tam obecnie jakiś punkcik błyszczący.

Wściekłość go porwała na siebie za tę swoję nieoględność.

Jeżeli, co zdawało się najprawdopodobniejszem, była to łuna pochodząca od ogniska sir Daniela, to można ją było oddawna zauważyć i wytropić,—zamiast tak zrobić, sam owszem zdradził obozowisko swoje.

Bądź co bądź, nie ma co tracić teraz drogiego czasu.

Nie ma więcej nad dwie mile do owej miejscowości oświetlonej, to tylko nieszczęście prawdziwe, że trzeba się dobierać do niej przez bardzo głęboki i bardzo kręty wąwóz, i że nie można go będzie przejechać na koniach. Postanowił je pozostawić i spróbować dojść na piechotę.

Pozostawił dziesięciu ludzi z końmi, — umówiwszy się co do sygnałów, za pomocą których w danym razie będzie się mógł porozumieć z nimi, i wyruszył z resztą oddziału, to jest z czterdziestu żołnierzami. (C. d. n.)

* Zagadkowa. W domu pod nr. 27 przy ul. Chmielnej, mieszkała od lat kilku niejaka Natalja W., panna licząca lat 59.

W. powszechnie uchodziła za kobietę zamożną, zajmowała bowiem dwa pokoiki na parterze, nikogo u siebie nie przyjmowała, okrywała się jakąś tajemniczością, a za całe towarzystwo miała pięciu piesków.

Ubiegłej niedzieli W. wyszedłszy rano na miasto nie wróciła więcej do domu. Wychodzącą widział tylko stróż miejscowy Franciszek Godlewski, który gdy przez dwa dni potem niezauważył wcale W., dał znać o tem rządcy domu. Z początku sądzono, że W. poszła gdzie do znajomych i tam bawiła, gdy jednak psy głośnem szczekaniem i wyciem zaczęły upominać się o pożywienie, postanowiono otworzyć lokal. Skoro tylko u-skutecznionem to zostało w obecności rewirowego miejscowego, straszne powietrze zmusiło wszystkich do cofnięcia się na dziedziniec. Dopiero w godzinę potem stróż z rewirowym weszli znowu do pokoju i znaleźli W. leżącą bez życia na łóżku.

W. wszystka bielizna i pościel zbroczone były krwią.

O wypadku zawiadomiono władzę policyjno lekarską. Czy W. sama pozbawiła się życia, czy została zamordowaną, śledztwo zapewne wyjaśni.

* Z Fraskati. Prof. W. T. podaje w ostatnim numerze „Wszechświata" następną wiadomość o nowem zbogaceniu się zbiorów przyrodniczych we Fraskati:

W tych dniach gabinet zoologiczny hr. Branickich w Warszawie, otrzymał cenną partyę ptaków z kraju Zakaspijskiego, zebraną w ciągu ostatniego lata przez p. Bareja w okolicach Askabadu, Germaba i Tedżenu w Azyi Środkowej. Przesyłka ta wzbogaca zbiór świeżo powstały, a tak szybko wzrastający, dwudziestu gatunkami dotąd nieposiadanemi, w innych zaś gatunkach, z tychże okolic poprzednio dostarczonych, znakomicie seryę pomnaża. Między temi gatunkami są ptaki rzadkie i mało dotąd reprezentowane po zbiorach naukowych europejskich, znajdują się nawet niektóre, aczkolwiek zkądinąd znane, lecz jeszcze w tych okolicach niespostrzeżone. Są to gatunki po większej części drobne, skromnego ubarwienia, lecz dla specyalisty bardzo interesujące, noszą bowiem na sobie piętno pustyniowych okolic, gdzie nawet formy z Europą wspólne ulegają znacznym modyfikacyom.

W posyłce znajdują się interesujące gatunki myszowatych i nietoperze, dotąd jeszcze nieokreślone, jaszczurki i żaby w spirytusie, kolekcya motyli, pewna liczba owadów tęgopokrywych (Coleoptera), oraz owady pszczołowate, prostoskrzydłe i inne.

Po wysłaniu transportu, podróżnik zwiedził parę innych okolic, gdzie do czasu wyprawienia do nas listu zebrał około stu skórek ptasich, między któremi mają być gatunki przedtem nieprzysłane. Ciekawą przedewszystkiem będzie partya zebrana wysoko w górach, w okolicy trudno dostępnej i niebezpiecznej do podróżowania z powodu wrogiej i rozbójniczej ludności, od której jednak nasz podróżnik niczego więcej prócz wielkiej uprzejmości nie doznał. Mimo to zmuszony był po kilku dniach okolicę tę opuścić z powodu zimna, do którego zniesienia nie był przygotowany. Jeżeli p. Barej będzie mógł jeszcze ze dwa lata przebyć w tym kraju i zwiedzić wszystkie ważniejsze miejscowości, kollekcya we Fraskati otrzyma doskonałą reprezentacyę tamtejszej fauny ornitologicznej.

Przy sposobności podaję wiadomość o drugim podróżniku fraskackiego muzeum, p. Kalinowskim, który wyjechawszy w lipcu r. b. z Warszawy, zajechał szczęśliwie do Limy w Peru, gdzie ma przez lat kilka gromadzić zbiory zoologiczne dla tegoż muzeum. Kraj ten wybrano z tego powodu że dwaj nasi podróżnicy pp. Jelski i Sztolcman najwięcej się przyłożyli do zbadania go pod względem ornitologicznym, a kollekcya ptaków, w ich podróżach zebrana i w muzeum uniwersytetu pomieszczona, jest niewątpliwie najbogatszą reprezentacyą tamtejszej fauny ze wszystkich, jakie dotychczas istnieją.

Idzie więc teraz o to, aby prowadzić dalej poszukiwania w okolicach, gdzie nie byli dwaj poprzedni kolektorowie, dla dopełnienia warszawskich zbiorów gatunkami, brakującemi gabinetowi uniwersyteckiemu, a zarazem dla wzbogacenia seryi gatunków, słabo dotąd u nas reprezentowanych.

P. Kalinowski postanowił zatrzymać się przez czas jakiś w Limie, głównie dla poduczenia się hiszpańskiego języka o tyle, aby się mógł nim posiłkować w dalszych swoich wędrówkach. Przez czas na to przeznaczony zbiera w okolicach stolicy; nie ma wprawdzie nadziei aby tam mógł znaleźć coś nowego, jednakowoż zebrana tam kolekcya będzie pożyteczną dla nowego muzeum we Fraskati, jako postawa dla fauny peruwiańskiej.

* Sprostowanie. W numerze wczorajszym, na stronicy 4-ej w artykuliku: „Zadrzewianie Warszawy", wkradła się śmieszna pomyłka. Zamiast: „pod przewodnictwem „*szanownego*" dziekana Jurkiewicza, wydrukowano pod przewodnictwem „*księdza*" dziekana Jurkiewicza.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 2; wczoraj w południe ciepła stopni 2.

Kradzieże. Janowi Śliwińskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Marszałkowskiej pod nr. 149, skradziono rzeczy za 192 rs.

— Janowi Toszewskiemu, na dworcu kolei nadwiślańskiej, skradziono pugilares z gotówką i kilkoma wekslami.

Złodziejka, Abrama Mordkowa, ujęto.

— Teodorowi Nikitinowi, zamieszkałemu na Nowym Świecie, skradziono palto zimowe i gotówką 23 rs.

— Z mieszkania p. Natansona przy ulicy Hr. Berga pod nr. 5, skradziono kocioł miedziany, wartości 40 rs.

— P. Alfonsowi Mann, na Tłomackiem pod nr. 3, skradziono palto zimowe, wartości 40 rs.

— Zamieszkałej przy ulicy Miłej pod nr. 16, Chanie Zysmanowiczowej, skradziono zegarek złoty, wartości 40 rs.

Fatalna pomyłka. Zamieszkały przy ulicy Twardej pod nr. 34, laborant apteki p. Iwańskiego, Władysław Rudnicki, przez pomyłkę zamiast spirytusu, wypił sporą dozę chloroformu i padł bez zmysłów na ziemię. Z początku sądzono, że R. nieżyje, wezwany jednak lekarz usunął niebezpieczeństwo i życiu R. nic już nie grozi.

Wypadek w teatrze. Wczoraj w teatrze Wielkim, p. Kazimierz Kamiński, artysta baletu, w trakcie tańca w ostatnim akcie, upadł tak fatalnie, że uległ zwichnięciu nogi. Po przeniesieniu za kulisy gdzie pierwszej pomocy udzielił mu dr. Obrębski, K. odwieziono do domu.

Wypadek z ogniem. Wczoraj około 5 ej po południu zawiadomiono oddział straży na Nowym Świecie, telefonem z cyrkułu X, iż przy ulicy Aleksandrya wybuchł ogień.

Straż niebawem wyruszyła i przybywszy na miejsce przekonała się, iż pod nr. 20, w jednem z mieszkań na parterze przewrócona lampa zapaliła na stole rozlaną naftę, a następnie i inne meble stojące w pobliżu, płomienie jednak przed przybyciem straży ugasili mieszkańcy.

* Bzin. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Sądziliśmy, iż jesień tegoroczna do ostatnich dni swoich darzyć nas będzie pogodą i ciepłem powietrzem — a tu tymczasem kilka dni temu, zaskoczyła nas zima zupełna. Przez noc tylko jedną — pola i lasy pokrył śnieg obficie spadły — a że przyszły jednocześnie i kilkustopniowe mrozy, używamy więc wcale znośnej sanny — a nawet i z sąsiedztwa pasażerowie przyjeżdżają na dworzec kolejowy przeważnie sankami.

Myśliwi nie zasypiają gruszek w popiele, korzystają z ponowy i przebiegają pola i lasy za zdobyczą.

Wczoraj (28 listopada) w lasach majątku Bliżyn, odbyły się wielkie łowy z naganką — a po nich suty obiad myśliwski, dzięki któremu zabito zaledwie ośmiu zajęcy.

O ile się zdaje, karnawał przepędzimy ochoczo, bo obecnie już szykujemy programy zabaw przeróżnych.

Przemysł i handel w naszym Bzinie i okolicach jego, wzrasta z dniem każdym, fabryki żelazne prosperują wcale nieźle, szczególniej fabryka odlewów w Bliżynie, która obstalunkom do Cesarstwa wydołać często nie może.

W Bzinie mamy fabrykę farb mineralnych p. Kozel, która nietylko w kraju ale i zagranicą dobry zbyt znajdują, mamy wreszcie w Bzinie nowo-otworzoną fabrykę garnków żelaznych p. Zalewskiego, która jak dotychczas idzie jako tako.

Skutkiem powiększenia się ruchu towarowego na drodze dąbrowskiej, towarzystwo zakupiło sto kilkadziesiąt nowych wagonów towarowych i te partyami nadchodzą już z Rygi.

Do tej pory brak tych wagonów był wielki, pożyczanie ich z dróg innych nie opłacało się wcale.

Kopalnie węgla kamiennego często narażane były na zwłokę i straty, bo nieraz obstalunkom, zwłaszcza do Cesarstwa, nie mogły zadosyć uczynić.

10

Dla miłego grosza.

Przez

Maksa Ringa.

(Ciąg dalszy).

Chociaż Wegener znał dobrze swoją żonę, chociaż wiedział, że jej złośliwy język dokuczył już niejednemu, zawsze przecież podejrzenia Wegenerowej wywarły na nim pewne wrażenie.

Kochał Różę jak własne dziecko, chciał więc koniecznie, aby te nieustanne przycinki i nieporozumienia, skończyły się cokolwiekbądź nastąpi.

Jakoż nazajutrz, gdy Wilhelm, wedle zwyczaju przybył do gospody i pozdrowiwszy gospodarza, prosił o szklankę piwa, Wegener postanowił stanowczo z nim się rozmówić.

— Piękną przygotowałeś mi historyę! — rzekł zgryźliwie. — Mam dzięki tobie kłopot i umartwienie bezustanne z moją babą.

— Jakto! — rzekł Wilhelm ze zdziwieniem. — Nic nie rozumiem.

— No, no, nie udawaj niewiniątka. Nigdy się po tobie nic podobnego nie spodziewałem.

— Co pan chcesz odemnie? zapytał zacny olbrzym szeroko otwierając oczy...

— Czy kto widział kiedy takiego zakamieniałego grzesznika?

Młodość, płochość, nic dziwnego i ja przecież byłem młodym...

Żebyś przynajmniej wyznał szczerze błąd i żałował za niego.

Biedną dziewczynę wystawiłeś na języki ludzkie, dla tego musisz koniecznie zamknąć wszystkim usta i jak najprędzej z nią się ożenić.

Teraz dopiero Wilhelm zrozumiał o czem była mowa.

Na świeżej, rumianej jego twarzy pojawił się krwawy rumieniec, zaczął mocno zakłopotany bawić się chwastem od fajki i nie wiedział jak wyjść z trudnego położenia.

— To prawda — rzekł po chwili, cedząc słowo po słowie wedle swego obyczaju. — Ożeniłbym się chętnie z Różą, ale mi brak odwagi...

— Czy cię nie wstyd, aby chłop jak dąbczak w lesie bał się ładnej dziewczyny.

Kogoż więc masz się zapytać o radę? Z mojej strony zgadzam się na wszystko z ochotą, boć możesz utrzymać nietylko żonę, ale i pół mendla choćby dzieci, jeżeli Pan Bóg pobłogosławi.

Róża jest gosposią wyborną, w całej wsi i w całej okolicy nie znajdziesz drugiej takiej.

Jak się pobierzecie, oddam wam hotel i odpocznę sobie przy was na stare lata. No, cóż ty na to?

— Ja najchętniej, ale czy zgodzi się panna Róża...

— Po tem co zaszło między wami na cmentarzu, nie ma się co namyślać. Tłumaczenie się twoje to tylko wybieg i nie więcej.

Nie spodziewam się, żebyś tak nikczemnie miał postąpić z biedną dziewczyną.

— Niech mię Bóg skarze! — zawołał Wilhelm — jeżeli szczerze nie myślę o pannie Róży i jeżeli choćby zaraz nie byłbym gotów jej zaślubić.

Ale pan mnie znasz, panie Wegener, pan wiesz jak mi trudno zdobyć się na stanowcze słowo.

Jak tylko przyjdzie mi rozmawiać z jaką dziewczyną, tracę zupełnie przytomność; nie mogę wymówić ani słowa, a z Różą jeszcze mi trudniej, boć to dziewczyna jakich mało na świecie!

— Głupstwo!... Przecież cię nie zje jak jej wyznasz dobre chęci. Tego nikt ci za złe nie weźmie.

Raz zdobądź się na odwagę i skończ tę brzydką historyę, żebym miał spokój w domu.

Jeżeli chcesz, zawołam zaraz Róży i możecie się ze sobą porozumieć.

— Nie — nie potrzeba. Wolę sam na sam się rozmówić.

Wtedy Wilhelm chcąc nabrać odwagi wypił parę kufli piwa, wstał jakiś pewniejszy siebie z ławy, podał rękę Wegenerowi i ociężałym krokiem pociągnął do ogrodu, gdzie Róża zajmowała się doglądaniem praczek piorących bieliznę.

Na widok ukochanej dziewczęcia, znowu go opanowała zwykła bojaźliwość i byłby niezawodnie zawrócił, gdyby się nie był obawiał szyderstw wuja.

— Czy mogę pani pomódz w pracy? zapytał zakłopotany.

— Dziękuję — odpowiedziała, wcale nie patrząc na niego. — Nie potrzebujesz się pan wcale trudzić dla mnie.

Nastąpiła pauza; bo niefortunny kawaler musiał się długo namyślać jak zacząć na nowo urwaną rozmowę.

Z obawą też patrzył jak Róża złożyła już do kosza upraną bieliznę, jak po-

Obecnie są już dodane dwa towarowe pociągi, a zdaje się, że i służba konduktorska powiększoną zostanie.

Aleks. G.

* Ciechanów. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Ziemia u nas pokryła się śniegiem, spadłym z 28 na 29 z., a i przymrozki trzymają się odtąd nieźle. Rok bieżący jak wszędzie tak i u nas dotkliwie czuć się daje, w stodołach pustki, pustki w śpichrzach i kieszeniach, inwentarze idą na marne, bo paszy brak wszędzie, zwłaszcza że i koniczyny poprzepadały. Nie daj Boże, aby rok przyszły miał być znowu nieosobliwym — a niedobrą już dlań wróżbą jest ten właśnie śnieg, o którym wspominam, bo spadł na pola niezmarźnięte, oziminy zaś szczególniej obsiadły, żyta niesłychanie wybujały, są gęste i wysokie, niechże śnieg nie zaraz zginie, a niech przyjdą większe mrozy, co będzie? Ceny zboża poprawiły się, szczególniej żyta, które płaci prawie na równi z pszenicą,— tylko że znowu mało jest takich, coby mieli co do sprzedania, szczęśliwy już i ten co na siew wystarczył.

Parę dobrych czteroletnich wołów można dostać za rs. 30, koni nie chce już nikt kupować.

Sam Ciechanów, stolica powiatu jest to dość licha mieścina, zabudowana prawie wyłącznie domkami małemi, drewnianemi, rzemieślnicy i żydzi mieszkają szkaradnie, w ciasnocie, wilgoci, brudzie, o jakich pojęcia mieć trudno. Kościołów jest dwa, farny i poaugustyański, w zabudowaniach którego mieści się biuro powiatu. Księży jest trzech, czwarty w b. klasztorze, parafia z miastem liczy do 9,000 ludności. Ośmielę się zwrócić uwagę znawców lub miłośników archeologii, na starożytny pomnik znajdujący się w kościele farnym, pod amboną, jest to pomnik rycerza naturalnej wielkości, w postawie stojącej, w zbroi, z marmuru, z r. 1565. Jest też w kościele dobrego pędzla portret olejny, a raczej strzępy już tylko portretu Zygmunta Krasińskiego, w wieku dziecięcym, w czerwonym stroiku, na szabelce niby na koniu, i matki jego Maryanny Urszuli z książąt Radziwiłłów, małżonki generała Wincentego Krasińskiego. Za lat parę i śladu nie zostanie po tych portretach, mole i wilgoć zniszczą je do reszty, a szkoda ich wielka szkoda!

Literatura i czytelnictwo dość kwitnie w naszych stronach, mało jest domów gdzieby nie trzymano pism, lub nie było biblioteczek; wiele pism odbiera ciechanowskie—trudno obliczyć, bo odbierają je w Ciechanowie, Przasnyszu, Konopkach, Gąsocinie. Kwitnie przytem i wint, boć wieczory długie, co robić?

Żydkowie—bankierzy ciechanowscy biorą tylko 5 prc. na *miesiąc*. Fabryk posiada Ciechanów kilka: cukrownię niedawno założoną udziałową, cegielnię parową i browar „Gambrynus“ Machleida z Warszawy, jest też tu sporo rzemieślników partaczy, rozwożących tandetę swoją po jarmarkach, rzemieślników dobrych niema—ale wina to tego, że Warszawa niedaleko, o trzy godziny jazdy koleją, tam więc cała okolica się zaopatruje, ubiera i stroi.

Iz.

Z różnych stron.

× **Chwalebny przykład koleżeństwa** w prasie dały dzienniki hanowerskie. Krytyk teatralny „Hannoversche Courier“ został obrażony przez dyrektora miejscowego teatru „Residenz“ za jakąś surową recenzyę. „Hannoversche Post“ tedy ogłasza, iż postępowanie dyrektora ubliżyło wogóle prasie i dlatego pisma miejscowe postanowiły z przedstawień we wspomnianym teatrze nadal wcale krytyk nie zamieszczać.

× **Dowcipna uwaga.** Pewien zbogacony żyd austryacki, zakupiwszy jakiś stary zamek magnacki na Morawach wraz z całym inwentarzem, zaprosił do siebie na polowanie wielką kompanię starej szlachty. Polowanie powiodło się wybornie, a gospodarz, pragnąc gości zapoznać ze swą posiadłością, począł oprowadzać ich po starych komnatach. Wkroczono wreszcie do „sali przodków“, przyczem właściciel zwrócił uwagę gości na stare portrety rycerzy w hełmach, zbrojach, kolczugach itp. Wszyscy słuchali cierpliwie, tylko hr. St odezwał się wśród ogólnej ciszy: „Nie wiedziałem, kochany baronie, że twoi przodkowie handlowali także starem żelazem“.

× **W miasteczku Castua**, około portowego miasta austryackiego Fiume, nad Adryatykiem, panuje dotąd odwieczny zwyczaj, zasadzający się na tem, iż wszystkie pary narzeczonych, które zaręczą się po Wielkiej Nocy, biorą ślub w jednym i tym samym dniu, w jesieni. W roku bieżącym za taki dzień obrano 26 listopada. Przed ołtarzami stanęło więc naraz aż 30 par nowożeńców, czyli więcej, niż we wszystkich poprzedzających latach. Dzień taki bywa w całem miasteczku uroczystem świętem, w którem biorą udział wszyscy, starzy i młodzi. W roku bieżącym dla przyjrzenia się tej uroczystości, przybyło sporo cudzoziemców.

× **W katedrze św. Piotra** w Rzymie dobiegają już do końca roboty około ustawienia nowych olbrzymich organów. Ceremonia poświęcenia odbyć się ma z wielką uroczystością. Jak donosi „Guide Musicale“, Karol Gounod ma w tym celu napisać muzykę do uroczystej Mszy, która będzie wykonana w dzień inauguracyi. Chóry, biorące udział w wykonaniu tego dzieła, składać się mają z 4,000 osób. Dla pomieszczenia ich zbudowane będzie poniżej chóru amfiteatralne wzniesienie. Stopnie tego wzniesienia sięgać będą od chóru aż do posadzki świątyni.

× **Janko Sozpruwacz** Wiedeń zatrząsł się ze strachu. Rozbiegła się po niem wieść, że z Londynu zjechał Janko Rozpruwacz i będzie rznął dziewczęta. Tym Jankiem miał być gość jednego z hotelów o podejrzanej fizyognomii. Panny wszystkie pochowały się przed rozbójnikiem, a jedna z nich, nadobna Poldi Schröghaber, nie chciała pójść do ślubu, który na dzień ten naznaczono, z obawy spotkania się z Jankiem. Ślub odłożono.—W nocy mniemany Janko zniknął z Wiednia wraz z panną Poldi. Okazało się, że był nim kochanek dziewczęcia, który zmistyfikowawszy miasto, w ten sposób ułatwił sobie i Poldi ucieczkę, zostawiając na koszu narzeczonego jej, pana Viskropal.

× **Przedstawienia pasyjne** w Oberammergau, w Bawaryi, słynne w całym świecie, odbywać się będą w ciągu roku przyszłego, rozpoczną się zaś w pierwszy dzień Zielonych Świąt. Widownia została z gruntu odnowiona i rozszerzona. Sama scena będzie mieć obecnie 42 metrów szerokości, a więc o 18 metrów więcej, niż scena teatru dworskiego w Monachium. W lożach i krzesłach znajdzie pomieszczenie około 4000 widzów, większa część tych miejsc znajdować się będzie pod dachem, czego dawniej nie było. Wybór osób mających przedstawiać święte dzieje Męki Pańskiej, zostanie dokonany już w ciągu bieżącego miesiąca, a od Nowego Roku rozpoczną się próby. Nie zdecydowano dotąd, czy przedstawienia kończyć się mają na scenie Ukrzyżowania, czy też przedstawiona będzie, jak dawniej, scena Zmartwychwstania. Natomiast projekt zmiany tekstu nie został przyjęty; postanowiono zatrzymać dawniejszy tekst O. Daisenbergera, mający za sobą tradycyę. Już obecnie całe Oberammergau, ciche w ostatnich latach paru, bardzo się ożywiło. Buduje się mnóstwo nowych domów dla pomieszczenia pielgrzymów.

× **Orkan śniegowy**, nazwany „blizzard“ pustoszy od tygodnia Nowy Meksyk. Gdy orkan zerwał się niespodzianie, stadem trzód bydła, obejmujących około 5000 sztuk, wędrowało razem na wschodnie rynki handlowe. Pastuchy czyli t. zw. „cowboys“ nie byli wstanie bydła powstrzymać, które przerażone zawieją, popędziło ku południowi. Pastuchy na koniach gonili za trzodami, dopóki wierzchowce ich nie padły ze znużenia. Ludzie schronili się przed strasznym „blizzard'em do wąwozu w górach, gdzie pozostali przez 60 godzin śród dotkliwego mrozu, pozbawieni wszelkich środków żywności. Przeszło są miejscami na 7—9 stóp wysokości, pokryte śniegiem, pod którym leżą pogrzebane całe trzody bydła. Stary gościniec do Santa Fé, zasłany jest zwłokami zwierząt. Według pobieżnego obliczenia zginęło 20,000 sztuk owiec i około 60,000 sztuk bydła rogatego. Pięciu „cowboys“ów“ i dwóch meksykańskich pastuchów owiec zmarło; strat w dobytku i ludziach nie można wszakże jeszcze wcale dokładnie obliczyć. W Texlinie ugrzęzły w śniegu dwa pociągi osobowe, a podróżni z braku pożywienia, zmuszeni byli śród śnieżycy polować na błąkające się bydło.

Z prasy ruskiej.

* „Petersburska Gazeta“ przytacza mowę dra Zaeuanera wygłoszoną świeżo na nadzwyczajnem zebraniu towarzystwa lekarzy ruskich.

„Influenza — mówił uczony doktór, nie jest właściwie epidemią o groźnym charakterze, lecz posiada ona zupełnie inne znaczenie, komplikuje tylko choroby płucne, jak bronchitis, ostry katar płuc i t. p. Pamiętam cztery epidemie influenzy w latach 1847, 1851, 1865 i 1871. Pierwsza epidemia zjawiła się

---

woli zbierała statki i gotowała się do odejścia.

Należało się zatem spieszyć i bądź co bądź wypowiedzieć co leżało na sercu.

Już oto wzięła koszyk, już postąpiła krok, a Wilhelm nie mógł pochwytać luźnych myśli.

Nareszcie trąc mocno czuprynę, odezwał się nieśmiało.

— Przebacz mi pani, ale mam coś do powiedzenia. Rzecz jest tego rodzaju. Pani wiesz, że byłem dla pani zawsze życzliwy, jeszcze nawet wówczas, gdy żył twój ś. p. ojciec, kiedyśmy jeszcze chodzili oboje do szkoły. Zawsze pani znosiłem najpiękniejsze jabłka i nieraz wymłóciłem Chrystyana jak ci dokuczył. Może sobie pani tego nie przypominasz, ale ja te chwile dzieciństwa mam nieustannie w pamięci, a nawet z Ludwiką, która teraz mieszka w miasteczku, nieraz mówimy o pani. Od tego czasu wiele zmieniło się na świecie; ojciec pani umarł i matka twoja przeniosła się do grona świętych niewiast; zostałaś sama jedna, a choć ojciec Wegener, opiekuje się panią, choć ma dla niej życzliwość jak dla własnego dziecięcia, to przecież już zachodzi w lata, a pani wiesz zapewne, że starzy ludzie, to tak jak drzewo spróchniałe, lada wicher może je obalić. Gniewa się on na mnie za ludzkie języki, co ani mnie ani pani nie dadzą pokoju. Dla tego sądzi, że będzie podobno najlepiej jak ja zobaczę się z panią i zapytam: czy chciałabyś zostać moją żoną?

Podczas tej mowy Wilhelma, który powoli ożywiał się, Róża doznawała dziwnych, nieznanych uczuć.

Znała ona dobrze zacne serce olbrzyma i chociaż niekiedy szczerze uśmiała się z jego niezgrabności, wiedziała, że Wilhelm poczciwym i szlachetnym jest młodzianem, że ją kocha prawdziwie a nawet uwielbia jako wyższą od siebie istotę.

Mimo trwożliwości wrodzonej, Wilhelm uchodził za przystojnego chłopaka, z twarzą kwitnącą zdrowiem, z niebieskiemi oczami, a co największa z prawdziwie dobrodusznym wyrazem w spojrzeniu, mógł być pożądanym mężem nie jednej ładniejszej nawet niż ona dziewczyny.

Skutkiem jego zaofiarowania, nietylko mogła zabezpieczyć przyszłość, ale nadto ochronić się od nieuniknionej hańby.

Szczęśliwy traf przybywał jej z ratunkiem, potrzebowała tylko wyciągnąć rękę, aby zażegnać grożące niebezpieczeństwo.

Przed oczami jej stanął obraz przewidywanej nędzy, jej stan, jej położenie bez wyjścia, hańba, pogarda znajomych, szyderstwo świata, mimowoli dreszcz przebiegł ciało.

Niktby nie śmiał posądzić ją o wyrachowanie, gdyby przyjęła ofiarowaną rękę.

Już nie jedno dziewczę, koniecznem kłamstwem, pozorną miłością i udaniem uwolniło się od hańby i nie jedna dama, choć opływała w dostatki, choć posiadała majątek, mniejszemi niż ona odznaczała się skrupułami.

Z wielką obawą śledził Wilhelm walkę toczącą się w głębi duszy Róży, którą zdradzało blade oblicze.

Między nadzieją a obawą, oczekiwał na stanowczą odpowiedź dziewczęcia.

Ta jednak wahała się i drżała jak trzcina poruszana wiatrem, niezdecydowana, czy może niewinnem kłamstwem i udaniem, czy może oszukaństwem ratować zagrożony honor lub też wyznać wszystko z otwartością.

Była chwila, w której już zdecydowała się oddać rękę, ale wnet przerażona własną czelnością, wstrzęsła się z oburzenia.

Na chwilę przemogła spodziewana nędza i okropne następstwa opuszczenia, później przecież odezwało się sumienie; jej serce, jej szlachetny wrodzony charakter, nie pozwolił na tak nikczemny postępek.

— Nie, nie!—wyjąkała nieszczęśliwa po długiej, bolesnej walce.—Nie mogę, nie powinnam...

— Ja też to samo powiedziałem ojcu Wegenerowi, że mi pani odmówisz. Pani jesteś i tak bardzo dobra dla mnie, cobyś robiła z takim jak ja gburem.

— O, nie, pan zasługujesz na to, żebyś miał lepszą odemnie żonę.

— Pani tak mówisz, żeby mię tylko pocieszyć. Bo gdybyś rzeczywiście podobnie myślała, zostałabyś moją żoną. Nie potrzebuję lepszej od ciebie.

— Bóg mi świadkiem, jak mi przykro zadać panu taki cios, ale inaczej być nie może.

— Wiem, że mnie pani nie kochasz, ale to nic nie szkodzi. Nosiłbym panią na rękach i spełniał każde jej najmniejsze życzenie. Dopiero wtedy kiedy kobieta pójdzie za mąż, spełnia swoje przeznaczenie i nabiera właściwego znaczenia, a jeżeli jeszcze mąż ją kocha, z przywiązania rodzi się miłość, która ledwie ze śmiercią się kończy. Tak mi mówiono, tak słyszałem.

Wszystko to wypowiedział gładko, bo wyrazy te szły mu prosto z serca; z każdego słowa płynęła dobroć i czy

podczas jesieni wilgotnej i na chmurnym początku zimy jak w roku obecnym; po niej nastąpiła straszna epidemia cholery w r. 1848; kto nie pamięta epidemii cholery w latach 1852, 1866 i 1873. Wszystkie poprzedziła influenza i to w takiej samej formie, jak widzimy ją obecnie. Cholera była już w Turcyi azyatyckiej, Syryi, Mezopotamii, obecnie jest już w Persyi prawie u samej naszej granicy. Oczekuję u nas cholery nie później jak na przyszłą wiosnę. Trzeba przedsiębrać środki bardzo poważne. Kwarantanny znaczą tyle co strzelanie grochem do grubego zwierza.

„Influenza ma znaczenie poprzednika i zwiastuna cholery. Daj Boże bym się mylił.“

* „Graždanin“ z powodu jubileuszu Antoniego Rubinszteina pisze: Dzień dzisiejszy był świętem dam. Nie pamiętamy, aby olbrzymia sala klubu szlacheckiego mieściła w sobie kiedykolwiek takie mnóstwo przedstawicielek płci słabej, jak właśnie dzisiaj, w dniu przeznaczonym na uczczenie 50-o letniej działalności muzycznej Rubinsteina. Na dziesięciu mężczyzn wypadło mniej więcej ośm kobiet. Prawda, że dzień to wyjątkowy, że mężczyźni bardziej się boją influenzii niż kobiety, ale bądź co bądź twórca „Demona“ powinien być zadowolony, gdyż „Ewa ruska reprezentowała ogromną większość na tym obchodzie.“ A krzyczała, a klaskała, a śmiała się, a nawet płakała z rozczulenia i zachwytu! W szeregu mówców, wręczających adresy Rubinsteinowi, nie odznaczył się nikt krasomówstwem. Sam jubilat poprzestał na ukłonach i na słowie: „dziękuję“. Powiedzieliśmy, że zdolnych mówców nie było. Otóż był jeden, odznaczający się organem głosu jakby z beczki wychodzącym, mianowicie redaktor „Ruskiej Staryny“, który skorzystał z jubileuszu Rubinsteina, aby palnąć długą reklamę swemu przedsiębiorstwu.

„Treść jego przemowy była bardzo zajmująca: Jakkolwiek — rzekł mniej więcej — „Ruska Staryna“ nie ma z muzyką nic wspólnego, wszelako prenumerata na „Ruską Starynę“ przyjmuje się w redakcyi od 8 rano do 8 wieczór i później, a wynosi z przesyłką i t. d.

„Pan lord major petersburski ukazał się oczywiście także na estradzie z dwoma stypendyami jubileuszowemi, uchwalonemi przez radę miasta. Następnie Horacy Günzburg szepnął coś tajemniczego, niby jakieś życzenia, w imieniu Towarzystwa zajmującego się krzewieniem oświaty wśród żydów. Damy były ogromnie ciekawe tych życzeń żydowskich i niektóre wołały: „głośniej!“ Na próżno jednak: adresu żydowskiego nie słyszał nikt prócz jubilata.

„W sposób kwiecisty i wymowny przemawiał naturalnie p. Schröder, fabrykant fortepianów. W imieniu firmy zobowiązał się corocznie 1-o grudnia obdarzać fortepianem ucznia lub uczennicę konserwatoryum według wyboru p. Rubinsteina.

„Tak skończył się dzień drugi.

„Pierwszy ograniczył się jak wiado mo uroczystością w kółku rodzinnem, w murach konserwatoryum.“

Przegląd literacki.

„Alma,“ poemat Gabryeli Leszczyc Radolińskiej.—„Pogodzenie po śmierci,“ Józefa Grajnerta. — „Zasady filozofii,“ Emila Boirac.

Poemat w dwóch częściach, wymieniony tu na wstępie, pisanym był we Włoszech w r. 1883 przez p. Radolińską. Rodzi się pytanie, dla czego we Włoszech nie został wydanym?

Niktby go z pewnością nie czytał, a tem samem autorce, która jest „obcą mowie ziemi“ (własne jej słowa) wyrządziłby prawdziwe dobrodziejstwo.

Być obcym mowie *swej* ziemi autorowi nie wolno, zaś w gwiazdach tylko czytać nie wystarcza, tembardziej, jeżeli książkę wydaje się na widok publiczny. Gramatyka pp. Małeckiego lub Skrzypińskiego do gwiazd mogą mieć z tego powodu nader słuszną urazę.

Zkąd np. autorka wzięła takie zwroty w mowie polskiej:

Krainy te martwią mnie, żalą,
Bo mnie swemi górami od niego tak
[dalą (?)

albo:

w górze na Kupoli
Stoi anioł, którego warok smutku aż
[boli!

to znowuż:

Jakże to boli!
Strzeż Boże! droga moja! się od rów-
[nej doli!

W rymowaniu autorka jest wszechwładną panią: zabraknie jej końcówki, robi pielgrzyma rodzaju nijakiego, jezioro—męzkiego i chcąc uniknąć kakofonii a zarazem nie mając rymu do—życie, z rozbicie (tryb rozkazujący) robi rozbicie! — czemu się nie dziwi, bo ją „musza do tego poeta, który „żyje deptan nogami!“ a nadto „jazda obłoczna“ i niepospolity jej genjusz, przy pomocy którego „może z aniołów, nawet gwiazdy zbadać, bo z niemi jest zrównaną.“

Mógłbym tu przytoczyć setki podobnych pereł językowych, w jakie obfituje poemat, ale nie chciałbym się narazić p. Rad., bo mogłaby mi zabronić uczestnictwa w wielkiem święcie, kiedy

Kute z brązu olbrzymie kaplicy po-
[dwoje,
Będzie wdzięcznie uchylać cherubinów
[dwoje;
A we wnętrzu kaplicy, będą stały oza-
[ry
Napełnione kwiatami; wśród nich jak
[w ogrodzie
Będzie leżeć uśpiona w całej swej u-
[rodzie,
W kwiecie życia, piękności... i t. d.
Śliczne to będzie!

Klasy ukształcone aż nadto znajdą żywiołu dla siebie, choćby w stosach ksiąg już wydrukowanych to znowu w drobnych nowościach: obrazkach, nowelach, bluetkach i t. p. błahostkach, obliczonych jedynie na „łechtanie mózgu.“

Za to lud, klasa robocza, jej dziatwa, nie mają gdzie czerpać pokarmu dla swych serc i umysłów, sympatycznie więc zawsze witamy każdą powiastkę ludową i nie szczędzimy słów do popierania usiłowań pionierów oświaty ludowej, pomiędzy którymi nazwisko p. Grajnerta zajmuje niepoślednie miejsce.

Ostatnia jego książeczka p. t. „Pogodzenie po śmierci“ osnutą jest na tle życia ludowego w Kujawach. Język wszędy czysty, przystępny, znajomość stosunków ludowych widoczna, opowiadanie barwne, tendencya szlachetna.

Książeczka ta jest pierwszą z nowej seryi wydawnictw, które niebawem ukażą się w druku.

Adolf Dygasiński powziął trudne zadanie przyswojenia piśmiennictwu naszemu niemałej wagi naukowego dzieła, jakiem jest filozofia Emila Boiraca.

Dotychczas wyszedł dopiero z druku zeszyt pierwszy który obejmuje większą połowę pierwszej księgi, całe zaś dzieło składa się z pięciu następnych ksiąg: psychologja, logika, etyka, metafizyka i pojęcie o historyj filozofii.

Zadaniem wydawnictwa, o zakresie popularniejszym jest rzucenie pewnego światła na całą dziedzinę filozofii, oraz uczynienie go dostępnem i zajmującem nawet dla ludzi „nieuczonych.“

Ku temu niemało się przyczynią „tematy do rozpraw“ umieszczane w końcu każdego rozdziału.

Należy się uznanie tłomaczowi za podjęcie tak użytecznej pracy.

—*w. gr.*—

Zaślubiny.

W dniu 26 listopada, w kościele PP. Kanoniczek, pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty między panną Stanisławą Ziemińską, córką Leonarda i Florentyny z Tokarskich, a p. Tadeuszem Münnichem, architektem z Krakowa. 2491

NADESŁANE.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg 3 grud. (T. Ag. Pól.) Najjaśniejszy Pan rozkazać raczył podziękować szlachcie nowo-oskolskiej i ziemstwu borysoglebskiemu za uczucia wyrażone przez nich w najpoddaniejszych adresach z powodu reorganizacyi instytucyj włościańskich i sądów polubownych.

Petersburg 3 grudnia. (Telegram Agencyi Północnej). Poseł ro-

---

stość uczuć prostego ale zacnego człowieka; w głosie Wilhelma przebijała jakaś rzewność chwytająca za serce.

Zaledwie powstrzymał się od niemęzkich łez.

— Jesteś pan zacnym człowiekiem, panie Wilhelmie — rzekła Róża mocno wzruszona. Przekonana jestem, że byłabym z panem bardzo szczęśliwa, ale pana nie chcę oszukiwać.

— Namyśl się pani jeszcze — odpowiedział ożywiony niepewną nadzieją. Dobra rada zwykle przychodzi w nocy. Nie chcę pani przynaglać, radbym mieć tylko jaką taką nadzieję.

— Z mojej strony byłoby to niegodnie, bo postanowienie moje niewzruszone. Nie myśl pan więcej o mnie i poszukaj innej kobiety, którаby była godniejszą twojej miłości.

— Nie będę mógł nigdy o pani zapomnieć, żadna inna dziewczyna, nie będzie mi tak drogą jak pani, choćby po szyję pływała w złocie. Pieniądz wcale mnie nie nęci, i choćbyś pani była najuboższą, to zawsze będziesz mi droższą niż inne. Mam dosyć tak dla siebie, jak i dla mojej przyszłej żony.

Jeszcze raz dziwna pociągnęła ją pokusa, po raz drugi myśl o losie, jaki ją czekał, z zacnym człowiekiem, głęboko poruszała jej wyobraźnię i serce.

Mimowoli przed jej oczami stanęli obaj: jeden pełen ofiary i poświęcenia, prosty człowiek ale serdeczny; drugi pełen nauki, ukształcenia, ale bez serca, opuścił ją ubogą, a zwrócił serce do bogatej panny.

Dla czegożby nie miała pójść za jego przykładem, dla czegoby nie miała zdradzać innych, gdy ją równie zdradzono?

Świat jest tak zły, a ludzie tak niesprawiedliwi; przebacza on mężczyźnie, gdy obłąka młode, nieświadome dziewczę, a potępia słabą kobietę, która uwierzy fałszywym przysięgom i kochając upadnie!

Na nowo w jej piersi rozpoczęła się walka złych instynktów z szlachetnym popędem; walka prawdy z kłamstwem, sumienia z grzechem. Ale choćby chciała, nie mogłaby odkupić własnego losu haniebnem kłamstwem. Któż zdolny zmienić jagnię w kruka, lub tygrysowi dać uczucia i łagodność dziecięcia. Nie była zdolną porożnić się z sumieniem, nie mogła światu okazać hańbą napiętnowanego oblicza; pomimo błędu, należała do tych charakterów, co w własnym upadku czerpią siłę, by podnieść się żalem i skruchą — by cierpiąc niesprawiedliwe prześladowanie, tulić do własnej piersi niezasłużenie cierpiących.

Dla tego też i tym razem dała odmowną odpowiedź Wilhelmowi. Znając całą doniosłość swego okropnego położenia, postanowiła znosić cierpliwie los, jaki jej niedaleka przyszłość zgotuje.

Nakoniec po upływie kilku tygodni, zbliżyła się chwila, której oczekiwała Róża jak skazany; — nadszedł moment, w którym była zmuszona opuścić dom dotychczasowego swego opiekuna.

Wegener, surowy do nierozsądku, wymówił jej dalsze schronienie. Co go najbardziej doprowadzało do wściekłości, to uporczywe milczenie dziewczyny, która nie chciała wydać nazwiska sprawcy swego nieszczęścia. Równie też obrażało go i to, że żona miała najzupełniejszą słuszność.

Być może okazałby więcej serca, może nawet byłby jej przebaczył, gdyby wyznała przed nim wszystko z otwartością, ze szczerością dziecka, ale pomimo gróźb, pomimo zaklinań, trwała ciągle w uporze i nie chciała zdradzić wspólwinnego.

Im wyżej stała w opinii ogólnej, im więcej ją szanowano i poważano, im bardziej cnotliwe postępowanie dziewczęcia, kłuło w oczy nie bez błędów jej towarzyszki, tem z większą rzucono się teraz na nią zajadłością.

— Cicha woda brzegi rwie.

— Duma zawsze sprowadza upadek.

— Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi.

— Nigdy nic tam dobrego w niej nie było.

— Takie skutki zarozumiałości, zdawało się jej, że pójdzie za księcia.

Takie zdania i pogawędki prowadziły zacne sąsiadki, ścigając Różę pogardliwem spojrzeniem i złośliwym uśmiechem.

W całej wsi nie było jednej istoty, którаby dla nieszczęśliwej okazywała choć odrobinę litości.

Wypędzona z domu, okryta hańbą i wstydem, znalazła się jednego poranku na ulicy, nie wiedząc co z sobą począć i gdzie się obrócić.

Ażeby uniknąć spotkania się z kimkolwiek, wstała bardzo wcześnie; zakrywszy chustką, bladą, łzami zroszoną twarz, szła powoli, trzymając w ręku mały węzełek, stanowiący jej całą chudobę.

Tym sposobem przesunęła się pod płotami ogrodów i domów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ski przy królu Hellenów, Fiżów mianowany posłem przy dworze perskim, stanowisko zaś jego w Atenach obejmie radca ambasady w Konstantynopolu, Onou. Konsul generalny w Korfu, Żadowski, mianowany radcą ambasady w Konstantynopolu.

Petersburg 3 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Nowy etat inspekcyj prywatnych kolei żelaznych, Najwyżej zatwierdzony dnia 27 października (8 listopada) r. b., będzie wprowadzony w wykonanie z d. 1 (13) stycznia 1890 r.

Petersburg 3 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). „Nowoje Wremia" donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych oddało pod rozstrzygnięcie sprawę kontroli rządowej nad zakładami dobroczynnemi. Poruszono także kwestyę zniesienia przywilejów służby rządowej, przyznanych członkom pewnych instytucyj dobroczynnych, którzy na rzecz ich poczynili ofiary w danej wysokości.

Czardżuj 3 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Od dnia 1 (13) stycznia do 1 (13) listopada r. b. dochód ryczałtowy kolei żelaznej Zakaspijskiej dosięgnął rubli 2,198,287 kop. 42, nie wliczając opłat telegraficznych i skarbowych.

Na wydatki z eksploatacyi kolei w r. b. przeznaczono 2,418,317 rs., przewidując 330,243 rs. niedoboru.

Atoli do 1 (13) stycznia 1890 roku dochód nie tylko pokryje wydatki, lecz utworzy remanent, który wpłynie do rady państwa.

Rzym 3 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Minister wojny żąda assygnowania 17,500,000 lirów na wyrób prochu bezdymnego, oraz 10 mil. na roboty fortyfikacyjne dla obrony kraju. Minister marynarki żąda 4 mil. lirów.

Neapol 3 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Dziennik „Piccolo" otrzymał następujący telegram z Massawy: Dnia 26 listopada Ras Alula i Mangassa przypuścili szturm do Adui. Ras Alula chciał się pomścić za brata, który poległ podczas obrony miasta. Załoga uciekła po 9 cio godzinnym oporze. Żołnierze Ras Aluli i Mangassy złupili miasto i zabijali nawet rannych. Seyum, który maszerował na czele 2,000 żołnierzy, dowiedział się w drodze o klęsce. Korrespondencya „Piccolo" dodaje, iż skutkiem porażki Seyuma Tigre znajduje się znów w rękach Ras Aluli i i Mangassy. Menelik będzie musiał osobiście rozpocząć kampanię, a Włosi muszą zająć linię Gurah-Mareb.

— W ambulatoryum szpitala św. Ducha przychodzącym chorym oprócz lekarzy szpitalnych, udzielają bezpłatnej porady lekarskiej, od godziny 11-ej do 12-ej rano codziennie, następujący ordynatorowie klinik:

1. W chorobach zewnętrznych.
D-rowie: Strzeszewski, Feilchenfeld i Sacewicz.
2. W chorobach chirurgicznych.
D-rowie: Bukowski, Kijewski i Modliński.
3. W chorobach kobiecych.
Dr. Franciszek Neugebauer.

— **Zakład** naukowo-rękodzielniczy hr. Cecylii Plater Zyberg ulica Piękna nr. 24, podaje do ogólnej wiadomości, że od d. 5 grudnia r. b. zostanie otwartą przy tym Zakładzie wystawa niektórych robót uczenic Zakładu, w ostatnim kwartale wykonanych, przyczem nastąpi tychże wyprzedaż. Zakład poleca łaskawej publiczności gotowe suknie angielskie zimowe, szykowne i ozdobne, oraz znaczny wybór ubrania dla biednych na gwiazdkę.

Wystawa otwarta codziennie i bezpłatnie od godz. 10 z rana do 5 po południu do d. 13 grudnia r. b.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Alek. I.... w gub. Wołyńskiej. Kalendarz wyślemy. Korespondencyi o Szmorchance zamieścić nie mogliśmy. Tłomaczeń mamy aż za wiele.

Korespondencya prywatna.

—o—

Odpowiedź Przyjacielowi. W tej kwestyi namyślę się. 2496.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 3 b m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——	.—
— białą	6.15—	.—
— wyborową	6.50—	.—
— ordynarną	.——	.—
Za żyto wyborowe	5.40—	.—
— średnie	.——	.—
— wadliwe	.——	.—
Za jęczmień	.——	.—
Za owies	2.80—3.15	
Za grykę	.——	.—

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 3 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 98—104 średnia ———, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 86—83, średnie 80—82 ordynaryjne 76—78.

Jęczmień wyb. 86—97, średni ———, ordynaryjny 68 75

Owies wyborowy ——93, średni 84—87 ordynaryjny 82—83.

Wyka ———,———

Kasza jaglana wyborowa 102—115, średnia———, ordynaryjna———

Targi zbożowe.

Odessa, 2-go grudnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.		za pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	103
ozima czerwona	„	84	„	108
ozima bessarabska	„	85	„	108
girka	„	82	„	108
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Pokup ożywia się, ceny bez zmiany.

Libawa, 2-go grudnia. Pogoda: zimno. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: wyżej, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 80 do 81 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały słabo, loco 77—79 k., wyborowy 82—85 k., lit. od 76 do 78 k., szarpany (bez ości) stale, z wagą 85 f., 81—83 k., z wagą 90 f.: 83—85 kop., czarny stalej, czarno-pstry od 73 do — k., czarny od 74 do 76 kop.

Jęczmień b. zm., od 66 do 68 kop., wyborowy od 69 do 70 kop., pastewny 66—67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 72 do — k., z gwarancyą wagi 100 f. 77—78 kop., na dostawę ——— kop.

Groch 81 do 86 kop.

Wyka — do — kop., lit. 60—70 kop.

Fasola biała 90—95 k., zielona 100—105 kop.

Siemię lniane: lepiej, 112—130 k.

Makuchy lniane 50—103 kop., konopne 52—55 kop.

Otręby pszenne 56 do 68 kop., żytnie 57—58 kop.

Konopie 102—103 k., na dostawę — k.

Lnica 120—130 kop.

Wrocław, 2-go grudnia. Pszenica bez zm., biała 174—191 m., żółta 169—190 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: stale, loco 171—182 m., na dostawę: wyżej, na grudzień 131.00 m., na grudzień-styczeń 181.00 m., na kwiecień-maj 178 m.

Jęczmień: 150—182 m.

Owies 155—167 m.

Groch 140—175 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak spokoj. wybor. 307—315 mrk., średni 293—298 m., gorszy 276—283 m.

Olej rzepakowy b. zm. grudz. 78.50 m., grudzień-styczeń 71.00 m. za 100 kg.

Berlin, 2-go grudnia. Pszenica (żółta) b. zm., grudz. 189.50 m., kwiecień-maj 198.75 m.

Żyto: spokoj., grudz. 173.00 m., kwiecień-maj 174.75 m.

Owies: grudz. 165.50 m. za tonę.

Olej rzepakowy: na grudzień 70.10 m., kwiecień-maj 65.50 m.

Wiedeń, 2-go grudnia. Pszenica: wyżej, na wiosnę fl. 8 c. 97, na maj-czerwiec fl. 9 c. 08.

Żyto wyżej, na wiosnę fl. 8 c. 80 c., na maj-czerwiec 8 fl. 38 c. za 100 kg.

Nowy-York, 2 grudn. Pszenica: czerwona ozima spok., loco 84⅞ c., listopad 83⅛ c., grudzień 83⅜ c., maj 89⅛ c.

Kukurydza 42¼ c., mąka 2 d. 80 c. za buszel.

Okowita.

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.37 rs.

Cena okowity z dnia 3 grudnia.

Hurt. skł. wiadr.	823^4—826^3	268—269
Pojed. sprzed. w.	835^7—838^7	272—273

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Warszawa, 3 grudnia. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.23^4 za wiadro, czyli 2.68 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 2 grudn. Spiryt. słabo i niżej. Notowano za hektolitr wiązanie z beczką kontraktową na grudz.-styczeń 21¼ m., na grudzień-styczeń 21¼ m., na kwiecień-maj 21¼ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 3 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	46,25	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	— —	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 L.	9,80	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,40	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	79,80	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,85	—,—
„ „ „ „ małe	87,40	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,85	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—

Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	94,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,85	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,60	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	95,50	—,—
„ „ „ seryi 3	94,50	—,—
„ „ „ seryi 4	94,—	—,—
„ „ „ seryi 5	58,90	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z poir. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	212,4
„ Zastaw. m. Warszawy . .	83,1
„ „ „ Łodzi . . .	48,5
„ Likwidacyjnych. . . .	8,2
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	184,7
„ „ 2-ej emisyi .	105,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	47
Austryackie banknoty . .	—	80
Franki	—	38
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 20 (2) listopada.	
Z Lubomla	Maizler
Z Kalisza	A. Friedensohn
Z Mera	Szabeia Lipszitz
Z Irkucka	Karmelicka 13
Z Szpoły	Kagan
Z Berdyańska	Monczyński
Z Konina	Cholewicka
Z Moskwy	Zeishner

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

	Odchodzą godziny		i przychodzą godziny	
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	30 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski II klasy . .	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 kl. do Brześcia	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy . . .	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Tow.-osob. 3 klasy . .	10	— w.	9	13 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	08 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	38 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	5 r.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Dąbrowską)				
Miejscowy do Iwangrodu	7	45 r.	10	2 w.
Nadwiślańska do Mławy.				
Osobowy	6	— w.	11	18 r.
Pocztowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.

Teatry Warszawskie.

Dnia 4 grudnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).
Jutro: „Esmeralda."
Piątek: „Niema z Portici."
Sobota: „Urjel Akosta."
Niedziela: „Carmen."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Nikareta" i „Skąpiec" (wznowienie).
Jutro: „Ciężka próba" i „Ptaki niebieskie."
Piątek: „W Alpach" i „Szczęście małżeńskie."
Sobota: „Biały gwoździk" i „Niespodzianki rozwodowe."
Niedziela: „Dziwak."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: Widowisko zawieszone.
Jutro: „Marjolana" (pierwszy raz występ p. Zimajerowej).
Piątek: „Marjolana" (występ p. Zimajerowej).
Sobota: „Marjolana" (występ p. Zimajerowej).
Niedziela: „Marjolana" (występ pani Zimajerowej).

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Dla Prenumeratorów „Dziennika Dla Wszystkich".

Cena kop. 50 w Warszawie,

Z przesyłką na prowincyę kop. 70.

WYSZŁA Z DRUKU

powieść Ludwika Niemojowskiego

p. t.

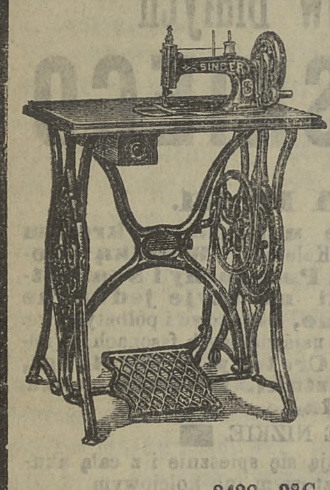
POCIECHA RODZINY

Cena kop. 80.

Nabyć można w Kantorze Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich", **Mazowiecka Nr. 11,** oraz we wszystkich Księgarniach miejscowych.

ARTYKUŁY I WYROBY POŚCIELOWE

tudzież poszukiwane **kołdry** pełne uznanych i wyłącznych im zalet; wielki wybór **łóżek żelaznych, pierzy i puchu**, rekomenduje niedrogo magazyn pościeli **S. WROTNOWSKIEGO**, Czysta 2. Wielka wystawa za kratą. 2492—36G



ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

uznane zostały za najlepsze dla użytku domowego i wszelkich celów rzemieślniczych. Władanie oryginalną maszyną Singera jest nadzwyczaj łatwe, oprócz tego posiadają te maszyny najdokładniejsze aparaty pomocnicze, szyją szybko i równo tak najcieńsze jak i najgrubsze materyały.

Rozwijające się ciągłe ulepszenia i nowe wynalazki, jakie bywają przy oryginalnych maszynach Singera zastosowywane, czynią takowe najdokładniejszemi maszynami do szycia w świecie. Wysokoramienna Improved maszyna do szycia prześcignęła wszystkie dotychczasowe systemy.

Przeszło 8 milionów oryginalnych Singera maszyn do szycia w użyciu! Przeszło 300 pierwszych nagród!

Oryginalna Singera maszyna do szycia jest najdoskonalszem narzędziem mającem trwałą wartość, i dla tych to przyczyn

Najpraktyczniejszym podarkiem na Gwiazdkę.

G. NEIDLINGER, Warszawa, Wierzbowa 6.

2428—28G

WŁASNE FILJE W KRÓLESTWIE POLSKIEM:

ŁÓDZ	**KALISZ**	**KIELCE**	**RADOM**	**LUBLIN**	**ŁOMŻA**	**PŁOCK**	**SIEDLCE.**
ul. Piotrkowska.	ul. Warszawska 11.	Rynek.	ul. Lubelska 109.	Krak. Przedmieście 176.	Rynek 216.	ul. Tumska 56.	ul. Warszawska 148.

WINO

Nowa i nieznana zupełnie u nas gałęź przemysłu

WINO TŁOCZONE NA MIEJSCU w Warszawie

Rozpoczynając sprzedaż pierwszej partyi wina, mam obowiązek objaśnić przyszłych konsumentów, że wino produkowane przezemnie, przy zastosowaniu wyników najnowszych badań na tem polu, jest wytworem z czystego soku winogronowego bez żadnych przymieszek, farb i spirytusu.

Wyłączna sprzedaż na butelki po 60 kop. w piwnicy **Miodowa 6.**

R. Morozowicz.

2331—17G

Specyalny Skład Win

KRYMSKICH I KAUKAZKICH

POD FIRMĄ

A. Sarkisjanc

69. Nowy Świat 69.

Poleca wyborowe gatunki **Win czerwonych i białych** w cenie od **35 kopiejek do 2 rs. za butelkę.** 2494

!! Rodzicom !!

Zalecam elementarz polski p. Reussnera. Na nim nauczył się syn mój pięcioletni Zygmunt, prawie sam czytać w 4 tygodniach. Przekonać się można naocznie u siostry mej p. Dworakowskiej, ul. Hoża 68 w Warszawie

Anna Żujewska z Domanic.

2 58

We wsi Dobrzanków

do sprzedania **b. tanio**

92 morgów ziemi

od m. Prasnysze pięć wiorst odległe, przy szosie położone. Wiadomość **Tamka № 30, u felczera.**

2489

OD PÓŁ WIEKU WYRABIANE I NAGRODZONE MEDALAMI

MASSY WOSKOWE

CZYLI

Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.

Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe, bez froterowania i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe, poleca:

Patentowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych

J. A. KRAUSSE

UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN MIODOWA 12

Nr. 10 ul. Szpitalna, róg Hortensyi Nr. 10.

Skład Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów

Edwarda Schüllera

istniejący od roku 1852, poleca:

Wina węgierskie wytrawne i łagodne od Rs. 1 butelka, **oraz na różne ceny: Wina Tokajskie stare, Bordeaux** białe i czerwone, **Hiszpańskie, PORTUGALSKIE, Szampańskie** różnych marek; **słynne oddawna COGNAKI STARE kuracyjne, Szampańskie Księcia Golicyna** butelka od Rs. 2 kop. 50, **Krymskie** białe i czerwone, butelka od kop. 40 do Rs. 1; **Araki, Rumy** stare, **Porter Angielski** stary, **Piwo** Kijoka i E. Reycha, **Wódki** zagraniczne i krajowe z dystylerni Schnaidra.

Badalije wyborowe. Wszystko po cenach możliwie przystępnych.

2438—85G

Ogłoszenia Drobne.

Nauka i wychowanie.

W Szkole Kroju i Szycia B. Maleszewskiej, Plac Św. Aleksandra Nr. 18, wykłada się krój sukien, palt, szub, szlafroków, dołmanów, wszelkiego rodzaju ubranek dziecinnych, sposobem łatwym francuzkim. Nauka szycia systematycznie przeprowadzona w najdrobniejszych szczegółach. Zapis uczennic przychodnich i pensyonarek trwa codziennie od 11 do 4-ej. Dla pracujących w magazynach i t. p. lekcye odbywają się w godzinach wieczornych. Po ukończeniu kursu uczennice otrzymują patent. 2272

Nauczycielka muzyki, posiadająca patent instytutu muzycznego warszawskiego, udziela lekcyi muzyki, tak u siebie na własnym fortepianie, jak i po domach prywatnych, oraz przysposabia uczennice do konserwatoryum. Grzybowska № 20, m 4. Marya Ginter née Tisserant. COO

Posady i prace.

Potrzebne panny zdatne do spódnic. Marszałkowska Nr. 143. Teodozya. 2473

Subjekt z interesu wódczanego poszukuje kondycyi. Może złożyć 800 rs. kaucyi. Oferty upraszam składać w Redakcyi niniejszego dziennika pod adresem „Subjekt". 2462

Skład węgli do sprzedania. Ulica Wronia Nr. 35. 11676—2495

Kupno i Sprzedaż.

Wyroby Tabaczne różnych fabryk. Materyały piśmienne, sprzedaż weksli, marek i kart do gry, kontrakta, plenipotencye i inne druki, Bilety wizytowe bardzo ładne od 35 kop., Bilety kąpielowe Towarzystwa Akcyjnego, Kantor pism peryodycznych poleca W. Biernacki, Marszałkowska Nr. 144. 1464

Fortepian dobry, rs. 210, drugi 80. Elektoralna 10, m. 20. 2458

Do głównego Składu Dywanów Gielżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 187. 29

Bilety wizytowe, 100 od 35 kopiejek poleca I. Wadowski i S-ka, Marszałkowska 121. 1786

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis **„Na raty"**. 1867

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 83. W. Zieliński. 2017

Kupuję fortepiany i pianina mało używane oraz zamieniam. K. Chojnacki. Wielka 50. 2379

Fortepiany kupuje, sprzedaje ratami, wydzierżawiam od rs. 3, strojenia, egzercytowanie. Książęca 4. Strzelecki. 2414

Magle do sprzedania. Ulica Grzybowska Nr. 15. 2425

Wyroby platerowane najtaniej. Marszałkowska 121. J. Wadowski i S-ka 1783

Doniesienia rozmaite.

Zakład reperacyjny obuwia męzkiego i damskiego po nader niskiej cenie. Zelówki z poręczeniem 4-miesięcznem. Ulica Freta Nr. 31, wprost Nowego Miasta, mieszkania 7, A. Płonczyński. 2482

Szlifiernia szkła przy ulicy Chłodnej Nr. 12 egzystująca lat 75. Poleca się wszelkiemi robotami w zakres szlifierstwa wchodzącemi, posiada w zapasie: Szyby do powozów, szyby matowe w różnych deseniach i kolorach, szkła szlifowane do aparatów, oraz przyjmuje wszelkie roboty szklarskie. B. Endewelt, dawniej Haskel. 2419-25G

Pracownia Annety przyjmuje suknie od rs. 3, palta, wierzchy do futer, gwarantując za doskonały krój. Nowy Świat Nr. 34, m. 9. 2401

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою—Варшава 21 Ноября 1889 года.